Nr. 70. OLSZTYN, sobota 29 sierpnia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na wrzesień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na każdéj poczcie lub u listowego za 25 fen., z odnoszeniem w dom za 35 fen.

Wieczory teraz dłuższe, roboty w polu mniéj, więc czas i pora do czytania stósowniejsza.

Kto jeszcze Gazety nie miał, niechże ją sobie zapisze na próbę na ten miesiąc za te kilkanaście fenygów.

Co słychać w swiecie?

Niemcy. W sprawie podwyższenia pensyi urzędników pisze „Berliner Tageblatt“, iż odnośny projekt znajduje się dopiero w stadyum przygotowawczem. Główna trudność polega na kwestyi równouprawnienia urzędników różnych wydziałów, ta zaś kwestya nie została jeszcze rozstrzygniętą.

— Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod dwa nowe zbory protestanckie w Dyseldorfie wysłało tamtejsze prezbyteryum telegram do cesarskiej pary. Na ten telegram odpowiedziała cesarzowa, życząc powstania jak najliczniejszych zborów w prowincyi nadreńskiej i rozkwitu gmin protestanckich nad Renem.

Gazety niemieckie rozpisują się szeroko o rokowaniach stolicy świętej ze rządem rosyjskim w sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościele. Większość pism słusznie twierdzi, że możemy być o to spokojni, bo Ojciec św. nie zgodzi się na nic coby Kościołowi katolickiemu w państwie cara szkodzić mogło.

— Najnowszy „Reichsanzeiger“ donosi, że z okazyi 200-letniego jubileuszu akademii sztuk pięknych w Berlinie, odznaczył cesarz zaszczytnie pomiędzy innymi także dwóch naszych rodaków artystów-malarzy. Kaźmierz Pochwalski z Wiednia otrzymał wielki złoty medal, Aleksander Augustynowicz ze Lwowa mały złoty medal. Tak wysokie oznaczenie przynosi prawdziwy zaszczyt naszym rodakom.

— Ponieważ walny wiec katolicki, jaki się w Dortmundzie rozpoczął w niedzielę, jest solą w oku rządowych liberałów, więc przy tej sposobności ujadają oni na Centrum — a w nienawiści swej zaślepieni wołają, że stronnictwo to jest wrogiem państwa. — Kubek w kubek tak samo mówią o Polakach. Centrum jednak nie wiele sobie z tych napaści robi, skoro jest najliczniejszym stronnictwem parlamentarnym, z którym się wszyscy liczyć muszą — tylko naturalnie, liczyćby się z nim nie chcieli

— Cesarz Wilhelm uczestniczył w sobotę w odsłonięciu pomnika dla poległych w wojnie francuzkiej z 3 pułku gwardyjskiego piechoty. W otoczeniu cesarskim znajdował się także generał Hahnke i nowy minister wojny, generał Gossler. Cesarz wygłosił po opadnięciu zasłony mowę, w której życzył pułkowi szczęścia i stawiał poległych żołnierzy za wzór obecnym, aby i w czasie pokoju spełniali gorliwie swoje obowiązki.

— Podwyższenie pensyi urzędnikom ma nastąpić w administracyi w następujący sposób: pensya naczelnego prezesa ma wynosić odtąd zamiast 21.000 marek 24 tysiące m., najwyższy dochód referujących radzców podniesie się z 9,900 marek na 11,000 marek, radzców rejencyjnych z 6000 na 7200 m., landratów z 4800 na 6000 m. Nadto stopniowe podwyższanie dochodów urzędników będzie następowało szybciej, tak, że urzędnicy nie będą potrzebowali czekać podeszłego wieku, aby otrzymać najwyższą skalę pensyi.

Hiszpania. Żywioły rewolucyjne w Barcelonie biorą coraz bardziej na kieł. Zaaresztowano samego burmistrza miasta i pewnego adwokata, jako uwikłanych w spisek anarchistyczny. Wojsku, które z Barcelony i Wenecyi wybierało się na Kubę, zagrodziły tłumy drogę i trzeba było siłą je rozpędzać. Do wielu utrapień hiszpańskich przybywa jeszcze ten kłopot, że i na wyspach Filipińskich wybuchło powstanie. Za popieranie buntu na Kubie przez Amerykę, żądają z Madrytu od Stanów Zjednoczonych odszkodowania. Z Filadelfii płynie na Kubę okręt „Howard“ z dynamitem.

Listy z podróży.

V.

Na połowie drogi stajemy dla popasu w małéj wiosce Łącku. Są tu dość porządne domy zajezdne, gdyż goście udający się do Szczawnicy lub z powrotem, tu odpoczywają, obiadując, lub czasami i nocując do następnego dnia. Można tu coś dla tego zarobić — więc znowu żydów pełno, a że południe właśnie, więc idą gromadnie z bóżnicy, odziani w płachty i szwargocąc między sobą. Zajeżdżamy do oberży, naturalnie żydowskiéj, bo innéj pewno tam nie ma, a zresztą choć jest, to trudno wynaleźć. Trafisz bowiem nieraz tu napis »Hotel polski«, a ledwo wejdziesz do sieni, to już czosnek i cebula tak zalatują, iż czujesz, żeś znowu do żyda wlazł.

Odpocząwszy z godzinę, wybieramy się w dalszą drogę. Im bliżéj do celu, tém okolica powabniejsza, a nieraz zgroźna i strachem przejmująca. Jedziesz tuż nad samym potokiem, a z drugiéj strony góry takie ogromne i pochyłe, że strach masz, aby się nie osunęły i nie zdruzgotały cię na miazgę. Nieraz na tych górach, choć kamiennych, na bokach i na czubkach jodły wysmukłe się zielenią, wśród których znowu są pastwiska, polankami tu zwane, na których bydełko się pasie, mając u szyi uwiązane dźwięczne dzwoneczki. Mijamy małe miasteczko Krościenko, za którym coraz większe piętrzą się góry. Góral nazywa je już po imieniu, bo każda góra ma tu swoją nazwę. Są to Pieniny, a u ich stóp w uroczéj dolinie cel naszéj podróży — Szczawnica.

Jak już pisałem, w Szczawnicy leczą się przeważnie chorzy na piersi, gardło, katary płuc, dróg oddechowych itd. Pije się w tym celu wodę ze źródeł, których tu jest siedm. Wody te zawierają różne składniki lecznicze, a lekarz przepisuje z którego źródła wodę pić i wiele. Wody te pije się z dodatkiem mleka lub żentycy (serwatki owczéj). Chorzy, u których choroba już daléj postąpiła i którzy naprzykład już krwią plują, piją wodę ogrzewaną. Daléj jest tu tak zwany zakład inhalacyjny, w którym chorzy wdychają powietrze jodłowe lub solne. Wdychanie powietrza jodłowego odbywa się na wielkiéj sali, gdzie chorzy przychodzą i siadają na krzesłach. Na środku sali stoi aparat, z którego wychodzi powietrze jodłowe (igliwe), wydzielane przez maszynę parową, która jest ukryta w innym pokoju. Siedzi się tak godzinę lub dłużéj, wedle przepisu lekarza. Wdychanie powietrza solnego odbywa się prawie w ten sam, choć trochę przykrzejszy sposób. Ubierają tu chorego w długi do ziemi płaszcz biały, na głowę kładą ogromny kapelusz słomiany i zamykają do małéj komórki, otworzywszy wprzód kurek, z którego bucha zimna para solna. Siedzi się tam najdłużéj pół godziny, oddychając tą rozpyloną solą i nie widząc nic przed sobą prócz gęstéj pary, jakby mgły jesiennéj.

Wiele też działa na chorych powietrze górskie, czyste i świeże, jako i wyziewy balsamiczne drzew szpilkowych. Ażeby zaś Czytelnicy Gazety mogli sobie wystawić, jak wysokie są tu góry, podaję tu niektóre, w blizkości Szczawnicy leżące. I tak jest wysoką: Briarka i Popia góra 606 metrów, Polanica 742 metry, Jarmuta 773 metry, Sidełko 762 metry, Sokolica 836 metrów, Trzy korony 982 metry, Luboń (z którego widać na 30 mil oddalony Kraków) 1050 metrów, Kiczera 1052 metry, Skałka 1168 metrów. Są i wyższe góry jeszcze do półtora tysiąca metrów w sąsiednich Tatrach, naprzykład Łomnica 1386 metrów i inne. Widok z takich gór jest czarujący, ale chcąc tam wnijść, kosztuje potu nie mało dla człowieka nie przyzwyczajonego do tego. Nasamprzód droga przykra, gdyż skalista, kamienie usuwają się z pod nóg, a miejscami po bokach straszne przepaście, że strach człowieka bierze drapać się daléj, aby nie przypłacić życiem śmiałości. W zeszłym miesiącu spadł w Zakopanem z góry zwanéj Nosalem 16-letni gimnazyasta i zabił się na miejscu. Zwykle bierze się do takich wycieczek przewodnika, który zna okolicę i wie z któréj strony podejście na taką górę jest najprzystępniejsze.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup, który po konferencyi Biskupów pruskich odwiedził ks. Biskupa limburskiego, wrócił w zeszłą niedzielę szczęśliwie do Fromborka.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ksiądz Biskup Namszanowski, dawniejszy prepozyt wojskowy, a teraz kanonik warmiński, bawił w wtorek u naszego Arcypasterza w gościnie.

Gniezno. † 24 bm. zmarł po długich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami

świętemi śp. ks. Piotr Pierzbicki, proboszcz w Sulmierzycach, w roku życia, a 24 kapłaństwa swego. Pan o. w p.!

W Trewirze pzwolono osiedlić się OO. Redemptorystom.

Wyrtembergi: Przy zaprowadzaniu opalania w Kościele św. Trójcy w Ulm, który dawniéj do klasztoru Dominikanów należał, odkryto gró błog. Suso. Kościotrup jest dobrze zachowany. Suso urodził się r. 1300 a umarł 165 r. w rozgłosie świętości. Grób znalezioo w zakrystyi, a wedle podań historycznych ten sławny Dominikanin też rzeczywiście w zakrystyi tego kościoła był pochowany.

Londyn. Książę Maksymilian saski, niedawno na kapłana wyświęcony, udał się do Londynu na wiaryat przy kościele św. Bonifacego; zeszłé niedzieli pierwsze powiedział tam kazanie przy wielkim natłoku parafian. Po południu poszła go odwiedzić deputacya kolonii niemieckiéj, ale téj ksiądz Maksymilian oświadczył, że nie przybył do Londynu w charakterze księcia niemieckiego, tylko katolickiego kapłana.

Rzym. Jak donoszą gazety, Ojciec św. bardzo tém ucieszony, iż księżniczka czarnogórskórska Helena, wychodząc za mąż za następcę do tronu włoskiego, ze schizmy na wiarę katolicką. To też Leon XIII powinszował z okazyi zaręczyn téjże pary księciu czarnogórskiemu Nikicie i oświadczył, że poczyni księżnie pod tym względem możliwe ułatwienia.

Florencya. Arcybiskup florencki ks. kard. Bansa udzielił tych dni Sakrament Bierzmowania dwom synom i jednéj córce księcia meklemburskiego Pawła Fryderyka. Ten, będąc jeszcze protestantem, ożenił się z gorliwą katoliczką księżną Maryą de Windischgrätz, zobowiązawszy się zezwolić na katolickie wychowanie dzieci. Po śmierci ojca swego zrzekł się wszelkich praw do tronu meklemburskiego i przeszedł sam na łono Kościoła katolickiego.

Australia. Najmniejsza część świata, Australia, liczy teraz przeszło 800000 katolików. Bez wszelkiéj pomocy państwowéj utrzymują tam katolicy 900 księży, 400 chrześciańskich Braci szkólnych, 3000 Sióstr zakonnych. Mają 22 gimnazyów, 114 zakładów dziewczęcych, 10000 dzieci szkólnych.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W mieście roi się od żołnierzy, szczególnie piechoty z Ełku. Odbywają się przeglądy pod Dajtkami. Jenerał komenderujący hr. Fink von Finkenstein bawi w naszem mieście i zamieszkuje w hotelu »Niemiecki Dom«.

— Wiadomości urzędowe. Posiedziciel Jan Kopowski w Giławach został obrany ławnikiem. — Most nad Kosno buduje się pod Nowemi Patrykami. Droga więc do 1 października zamkniętą została. — Zamykanie psów zostało dla ponownych wypadków wścieklizny przedłużonem do 1 października na cały powiat olsztyński. — W kalendarzach stoi, iż targ na bydło i konie odbędzie się w Olsztynie dnia 29 września. Tymczasem został ten targ przełożony na 15 września.

— Izba karna skazała parobka Ignacego Kiewicza, który to pobił rydlem gospodarza Mateblowskiego z Trękusa, na 9 miesięcy więzienia.

— Na wtorkowy targ spędzono wiele bydła nie koniecznie dobranego, a mniéj koni i nierogacizny. Handel nie zanadto był ożywiony, a wiele materyału musiano wziąść napowrót.

— W niedzielę wieczorem poczubili się porządnie w jednéj szynkowni przy rynku ułan i grenadyer. Ułan wydobył pałasz i chciał uderzyć na przeciwnika, w czém mu przeszkodzono. Został przyaresztowany. Ciekawych, jak zwykle, zebrało się wiele.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie jutro w niedzielę, dnia 30 sierpnia po południu o godz. 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Reszel.** Małżonkowie Konegen obchodzili w poniedziałek 50-letni jubileusz małżeństwa przy czerstwym zdrowiu.

* **Olsztynek.** W niedzielę o północy spaliły się stodoły obywateli Liszewskiego, Bachora i Błażejewskiego. Już po raz trzeci nawiedził tego roku podobny ogień nasze miasto. Podejrzenie pada na pewnego młynarczyka, którego aresztowano.

* **Z Mazur.** Okropne zbrodnie zdradzają ogromny upadek obyczajów w naszym czasie. Na Mazurach pod Wydminami zabił 17-letni chłopak Lechner krawca Kryszat. Zbrodniarza odstawiono do Węgoborka.

* **Wystruć.** W poniedziałek zastrzelił się tu 16-letni uczeń zegarmistrzowski z powodu nieszczęśliwéj miłości. Przedtém zamknął się w składzie, gdzie był zatrudniony, i napisał na karcie wizytowéj wyżéj wymieniony powód samobójstwa. Takiemu chłopcowi potrzeba było myśleć o nabywaniu wiadomości, a nie o miłości.

* **Królewiec.** Nowy »starokalicki biskup« Weber odwiedzić zamyśla swoje owieczki w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Przybywa tudotąd 29 sierpnia. Jak wiadomo, ta owczarnia coraz się zmniejsza.

* **Copoty.** Obecnie rozpoczęto powiększać gmach szkoły tutejszéj, którą założył książę Józef z Hohencollern, Biskup warmiński, piastujący urząd ostatniego opata oliwskiego.

* **Sliwice.** Biegunka grasuje tak epidemicznie, że musiano szkołę zamknąć. Choroba zabrała dużo ofiar nietylko pomiędzy dziećmi, ale i dorosłymi. Przeniosła się nadto do miejscowości okolicznych Lińska, Lisin, Łążka, Rosochatki, Brzeźna i Suchobrzeźnicy.

* **Koronowo.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w poblizkiéj wiosce Althof (?). U listowego tamtejszego Nietza bawiła jego córka, żona szafnera pocztowego Staksa w Bydgoszczy. W sobotę przed południem udała się kobieta ta na poblizkie pole, aby pasące się tamże krowy daléj uwiązać. Na nieszczęście miała na sobie czerwoną suknię, na któréj widok jedna z krów zerwała powróz i z wściekłością rzuciła się na Staksową. Ta uciekała w stronę domu, lecz w pobliżu stodółki dogoniła ją i silnem uderzeniem rogów powaliła na ziemię. Następnie zaczęła ją obrabiać rogami i kopać nogami i byłaby ją zabiła, gdyby pracujący w pobliżu mężczyzna nie był jéj na ratunek pospieszył. I tak atoli mało jest nadziei utrzymania jéj przy życiu, albowiem całe ciało przedstawia właściwie jedną wielką ranę. Najgorzéj wygląda głowa, bo krowa wybiła nieszczęśliwéj kopytami kilka zębów, strzaskała szczękę, porozrywała twarz i krtań.

* **Gniezno.** Ofiarą własnéj lekkomyślności padł 18-letni syn sołtysa L. w Pustachowie. Podczas największych upałów wska-

Popiel i Piast.

Powieść historyczna z IX-go wieku

12) przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

O, nie! Bogowie tego nie dopuszczą, a naród będzie się bronił, chociażby przeciwko własnemu kneziowi.

Czuł to i rozumiał Piast i dla tego był zamyślony i smutny. Wiedział, że bronić się jest obowiązkiem, ale obrona taka przelewa krew i gubi wielu.

Na niebie wschodziły gwiazdy. Gwary ustawały, czas było na spoczynek. W chacie Piasta zrobiło się wkrótce cicho. Wszyscy spali twardo, snem ludzi sprawiedliwych.

Na wysokim dachu, bocian spał na jednej nodze, w gęstwinie zaśpiewały słowiki, w dali słyszeć się dała kapela żab na błotach. Zresztu wszystko zdawało się pogrążonem we śnie głębokim.

Wtem pod opłotkami coś zaszeleściało i po ciemnej ziemi przemknęło się coś szarego, niby pies. Poruszało się to szybko, aż wraszcie, daleko już za chatą, zaczęło rość w górę. Ktoby był w noc tę popatrzył, ujrzałby człowieczka małego, który umykał z pod opłotków chaty piastowej hen przed siebie. A pilno mu było bardzo.

Gnał w stronę Gopła, rzucił się w szuwary, a po chwili ta sama postać kołysała się na łódce, szybując jak ptak prosto, a szybko: Dopłynął do dworca, wyszukał żerdź grubą, sięgającą dachu i niby kot wdrapał się po niej na górę i znowu znjknął.

Po kilku dniach pobytu u Piasta, powracał Kraska na dworzec kneziowski. Nie bardzo mu się tam chciało, ale musiał.

— Zostałbym chętnie w waszej chacie — mówił do Piasta — sercu tu lepiej, a głowie weselej.

— Ale służba nie żarty — odpowiedział mu stryj — źle ci tam nie jest, a teraz tem bardziej będą ci dogadzali. Ocaliłes kneziowi życie.

— Straszno tam czasem bywa — wyszeptał chłopiec ze smutkiem.

— Możesz się na co przydać. Jedź, pilnuj służby, kiedyś powrócisz, pobudujesz własną chatę i będziesz używał spokoju.

— Bywajcie mi zdrowi, stryju kochany, ja tu do was kiedy wpadnę.

Pojechał, ale mu jakoś markotno było. Myślał o tem i owem, aż wreszcie stanął przed zamkiem. Na podwórzu było cicho, straże milcząc przechodziły się po wałach. Kraska widział, że tu nikomu nie brało się na wesołość. Nie tak to, jak w chacie Piastowej, pomyślał i szedł do swojej izdebki, aby się z drogi przemyć i stawić u Popiela. Wnet też był gotów i szedł do komnaty książęcej.

Popiel siedział za stołem, podparty łokciami i chmurny. Kraska pokłonił mu się do kolan. Kneź spojrzał na niego z pod krzaczastych brwi, ale nie przemówił ani słowa. Poznał chłopiec, że pan jego w w złem usposobieniu, więc szybko wysunął się do drugiej izby, usiadł na ławie i czekał na każde zawołanie, jak był do tego przywykł.

Kneź siedział długo, czasem tylko słychać było stuknięcie dzbana z którego popijał i niewyraźne mruczenie. Potem ktoś wszedł do komnaty. Popiel porwał się z ław i zaczął szybko chodzić:

Kraskę strach brał, ale słuchał. Jakiś głos cichy odbijał się o ściany, to pewno księżna mówiła. Kneź długo nie odpowiadał, aż wreszcie rzekł:

— Daj ty mi pokój, ja tak nie mogę. Sam dam radę, albo zginę, a tak nie zrobię. To byłaby hańba zbyt wielka.

Coś księżna na to odpowiedziała, lecz Kraska ich dosłyszeć nie mógł.

— A potem musiałbym im służyć — mówił znowu Popiel — tyrali by mną, jak niewolnikiem; nie, nie chcę, nie mogę.

Rozmowa ta trwała dość długo. Kraska jej nie rozumiał; ale się czegoś złego domyślał.

Kilka dni następnych zeszło spokojnie. W tydzień potem spostrzegł Kraska wielki ruch na dziedzińcu. Zbrojono się, jak na wyprawę. Już prawie wszystko było gotowe. Kneź wyszedł na popwórzec i zawołał Rysia. Coś mu mówił na ucho, a twarz miał groźną i dziką.

Stary słuchał i blednął coraz bardziej potem do kolan się schylił i o coś widocznie prosił. Kneź już głośniej zawołał:

kiwał on w ubraniu do wody i skąpawszy się, wychodził, zatrzymując mokre ubranie na sobie. Wkrótce zapadł na okropny reumatyzm, który go ubezwładnił zupełnie, a nawet mowę postradał, i umarł mimo pomocy lekarskiéj wśród najstraszliwszych boleści.

* **Trzemeszno** (w Poznańskiem). W środę zeszłego tygodnia zmarła tu 120-letnia staruszka panna Paulina Daszkiewiczówna. Urodziła się jeszcze za wolnéj Polski i pamiętała położenie kamienia węgielnego pod kościół trzemeszeński, który już 103 lat stoi.

* **Z Galicyi.** Wielka klęska pożaru dotknęła miasteczko powiatowe Kossów w nocy na piątek 21 bm. Ogień, widocznie podłożony, wybuchł niemal jednocześnie w trzech domach przy trakcie Manasterskim — i wnet cała część miasta stanęła w płomieniach. Zajął się bowiem najprzód budynek pocztowy, z którego zdołano wprawdzie uratować kasę, ale zresztą wszystkie papiery, księgi, listy, przesyłki i sprzęty poszły na pastwę płomieni. Ekspedytor pocztowy stracił całe swe mienie w papierach, około 600 złr. Potem spłonęła cerkiew do szczętu. Z żydowskiej synagogi pozostały zaledwie szczątki murów. Ogółem spłonęło 96 domów, w części tylko zabezpieczonych, jedna żydówka znalazła śmierć w płomieniach. Dwieście rodzin bez dachu nad głową obozuje na wolnem powietrzu. Komunikacya we wszystkich kierunkach przerwana.

* **„Jeszcze Polska nie zginęła!“** Według doniesień gazet niemieckich zarządził sąd okręgowy w Berlinie na wniosek prokuratora konfiskatę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, gdyż zawiera ona wzywanie ludności polskiéj do użycia broni celem odbudowania Polski, a tém samém — ponieważ narodowo-polska agitacya istnieje także pod zaborem pruskim — jedną klasę ludności w państwie niemieckim podburza publicznie do gwałtów przeciw drugiéj. Ciekawa rzecz, czy prokurator nie każe także skonfiskować wszystkie książki i śpiewniki do tego czasu wydane, w których pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ jest umieszczoną. — „Lieb' Vaterland, magst ruhig sein“.

ROZMAITOŚCI.

Pod kołami pociągu — ocalony. Świadkami sceny pełnéj zgrozy byli podróżni, jadący pociągiem do Emden pod Hamburgiem. Na szynach kolejowych w pobliżu miasta bawił się 8-letni chłopczyk. Gdy ujrzał zbliżający się pociąg, chciał szybko uciec, ale niestety noga wcisnęła mu się między zwrotnice tak, że jéj nie mógł wydostać. Przerażony chłopak wołał o pomoc, ale nikt nie odważył się zbliżyć do niego, gdyż pociąg w pełnym biegu dosięgał już miejsca, na którem stał ów chłopak. Nagle jeden z robotników zawołał na niego, aby się położył twarzą na ziemię. Chłopak rady usłuchał i zaledwie położył się na ziemi, pociąg przeleciał ponad nim. Maszynista widział wprawdzie z daleka cały wypadek, ale już nie mógł pociągu zatrzymać. Wszyscy oniemieli z przerażenia, ale gdy po przejściu pociągu pospieszono ku chłopcu, znaleziono go na szczęście zupełnie zdrowego — nic mu się nie stało. Publiczność, która przypatrywała się z daleka temu wypadkowi, ochłonęła z przerażenia, widząc, jak chłopak podniósł się i począł uciekać. Z przerażenia atoli malec zupełnie osiwiał.

Sąd protestanta o katolickiem miłosierdziu. Doktór Scholz, dyrektor szpitala i zakładu obłąkanych w Bremie, syn superintendenta protestanckiego, pisze w dziele swem »Erinnerungen eines Arztes« (str. 124): »W pielęgnowaniu chorych katolicyzm okazuje jednę ze swych stron najpiękniejszych. Wszystko dzieje się spokojnie, jakby rozumiało się samo przez się i jakby nie opłacało się nawet mówić o tem, nie ma krzyku, nie ma samochwalstwa, nie ma skrzętnego zaznaczania chrześciańskiej, a raczej prawowiernej zasady, nie ma pychy duchownej. Także ewangielickie domy dyakonis mają wielkie zasługi, a cały szereg sióstr szlachetnych, łagodnych, na siebie niepamiętnych sam poznałem. Ale katolickie pielęgnowanie chorych jest wzorem, ewangielickie naśladownictwem — a nauczyło mnie tego niestety doświadczenie — udanem częstokroć pod względem formy zewnętrznej, nie zawsze jednak pod względem treści. Ażeby katolicyzm pielęgnowania chorych używał do swej propagandy, przeczę z doświadczenia jak najstanowczej. Jeżeli w okolicach przeważnie protestanckich wydarza się tu i owdzie lub przygotowuje w szpitalu katolickim zmiana wiary, to należy raczej przypuścić, że katolickiego duchownego do tego skłaniano, a nie, że on lub jaki jego pomocnik na to nastawał. Więcej uzasadnionem jest przypuszczenie, że katolicy starają się w okolicach protestanckich, nawet tam, gdzie niema potrzeby, zakładać szpitale i przez to szerzyć propagandę. Lecz czy można brać i tu to za złe? Jestże jaka propaganda delikatniejszą, szlachetniejszą i pożyteczniejszą nad to okazywanie dziełami miłości, jakiego ducha jest się dziecięciem?«

Zagryziony przez świnie. Ze Stojanowa w Galicyi donoszą, że 15 sierpnia chłopak 16-letni, pasący trzodę chlewną, został przez nierogaciznę tak pogryziony na pastwisku, gdy ratował tonące w bajorze prosię, iż wkrótce umarł. Prosię wpadło do głębokiego dołu i kwiczało, chłopak przybiegł i chciał je wyciągnąć, a stare świnie, słysząc kwik, zbiegły się i ryjkami zaatakowały chłopca w tém mniemaniu, że on prosiaka dusi. Poraniły mu nogi, twarz, odgryzły nos i szczękę. Nawet rzuciły się na starszego pastucha, gdy przybiegł z pomocą, lecz ten kosturem się obronił.

Armaty na welocypedach. Anglicy wpadli na pomysł zużytkowania welocypedów dla służby artyleryjskiéj. Zbudowali więc małą szybkostrzałową armatę, osadzoną na dwukółkowym welocypedzie i chcą pomysł ten jeszcze bardziéj udoskonalić, tak, aby i dwie armatki znalazły pomieszczenie. Welocypedy te są to tak zwane tandemy, poruszane przez dwóch cyklistów. Mają one także stanowić obsługę działka. — Tę lekką artyleryą nazwano »weloartyleryą«.

Sprzedaż trawy.

Tegoroczny drugi sprzęt trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

1) Na Patryckiem 3 września rano o godzinie 9-téj.
2) Na Kiestroju 4 września rano o 9-téj.
3) Na Świętajskim również 4 września o 2-giéj po poł.
4) Na Bogdańskim 5 września rano o 9-téj.
5) Na Zabinku również 5 września o 2-giéj po południu.
6) Na Debrągu i Zaginie 7 września o 10-téj przed poł.
7) Na Pelnodze 9 września rano o 9-téj.
8) Na Pęglickiem również 9 września o 2-giéj po poł.
9) Na Morągu 10, 11 i 12 września rano o 9-téj.

Sprzedaż trawy nastąpi tylko za natychmiastową zapłatą. Warunki sprzedaży będą przed każdem rozpoczęciem terminu ogłoszone.

Daléj odbędzie się w poniedziałek 7 września o godz. 2-giéj po południu w Wartemborku w hotelu »Niemiecki Dom« wydzierżawienie trzciny i sitówia z kilku jezior okolicznych i w sobotę 12 września o godz. 3-ciéj po poł. na ostrowie »Herta« pod Dorotowem.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 25 sierpnia 1896.

Pszenica	za 200 funtów	13,43—14,30	m.
Żyto	za 200 funtów	09,96—11,50	m.
Jęczmień	za 200 funtów	10,65—12,05	m.
Owies	za 200 funtów	11,26—12,00	m.
Siano	za 200 funtów	04,40—04,60	m.
Słoma pr.	za 200 funtów	03,80—04,00	m.
Kartofle	za 200 funtów	02,70—02,95	m.
Groch biały	200 funtów	11,50—12,88	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 22 sierpnia 1896.

Pszenica	za 85 funtów	5,20—5,50	m.
Żyto	za 80 funtów	4,30—4,60	m.
Jęczmień	za 70 funtów	3,00—3,25	m.
Owies	za 50 funtów	3,00—3,20	m.
Groch biały	za korzec	5,50—6,00	m.
Kartofle	za korzec	1,50—1,70	m.

— Słuchaj mi zaraz, a nie radź!

Ryś z tą samą miną błagalną mówił dalej. Kraska patrzący z komnaty przez okno, dosłyszał tylko:

— Bogowie ciężki by za to zesłali dopust na dom ten i moją siwą głowę.

Popiel zapienił się ze złości.

— Milcz i rób com ci kazał!

— Miłościwy panie, nie mogę, ręka moja nie splamiona nigdy, choć stara.

— Ha! psie jakiś! i ty się już buntujesz i tobie kneź niczem, może byś chciał ze stryjami miecz podnieść na mnie!? Słuchaj, albo cię tu zaraz...

Stary ciągle schylony, chciał knezia ująć za kolana.

— Miłościwy panie, na rękach was nosiłem, dajcie pokój tej sprawie.

Popiel porwał się, jak wilk raniony, obuszek podniósł do góry i z całej siły roztrzaskał go na głowie starca. Ryś padł u nóg króla, krwią zbroczony. Popiel ryknął jak wściekły.

— Precz mi to ścierwo zabrać — na bramie powiesić, a komu życie zawadza, niech mi tu przyjdzie!

Wszyscy zadrżeli ze strachu. Powleczono zwłoki starszego z straży, szanowanego przez wszystkich, ale nikt nie śmiał się nawet pożalić śmierci jego.

Popiel chodził koło dworca jakby go co pod nogami paliło, a klął strasznie. Wreszcie zawołał jednego ze straży, a był to człowiek ogromny i szpetny do dzikiego zwierza podobny. Pokornie a chytrze zbliżył się do knezia i słuchał, co ten mu na ucho mówił. Popiel rękami wymachiwał, sapał ze złości, a oczami błyskał strasznie. Potem na znak knezia oddalił się i wnet kupa zbrojnych na koń wskoczyła, na ich czele ten, któremu jakiś ukryty rozkaz był dany, zatętnił most pod kopytami, a na podwórcu zrobiło się jeszcze ciszej, jak było przedtem.

Kraska patrząc na to wszystko, czuł łzy w oczach, serce mu kołatało; skrył się w głębi domu, jakby się bał, by i jego kneź nie ubił, jak Rysia.

Od tego dnia chmurniał kneź coraz bardziej, a często chodził do komnat żony, lub ona do niego przychodziła. Coś ciągle ze sobą szeptali; Popiel burzył się, a ona prosiła go łagodnie.

— Nie chciałeś mnie wpierw słuchać, choć mówiłam, jak będzie, teraz sam widzisz, żeś zbłądził. Nie wierz im.

— Nie wierzę żadnemu, ale tak zrobić nie mogę.

Księżna odchodziła, a zawsze na nowo rozpoczynała rozmowę i na coś nalegała.

I znów płynął dzień za dniem w groźnym spokoju, jak w lecie przed burzą. Każdy czuł, że się na coś złego zanosi, lecz bano się nawet pomiędzy sobą o tem mówić, aby kto nie podsłuchał i królowi nie doniósł. Teraz każdy drżał przed nim. Życie w jego rękach było niepewne.

Aż dnia pewnego ruch robił się na walach a straż patrzała w stronę, zkąd pędziła na koniach gromadka ludzi. Byli to ci, których kneź niedawno gdzieś wysłał. Dopadli bramy, którą im prędko otwierano.

Popiel już usłyszał tentent i sam na podwórzec wyszedł. Straż ze zgrozą patrzała na swych towarzyszy. Wlekli na powrozach jeńców pokrwawionych, do ludzi niepodobnych. Drab jakiś sążnisty, na ogromnym koniu, miał przytroszone ciało ludzkie. Trudno było poznać twarz, oszpeconą ranami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

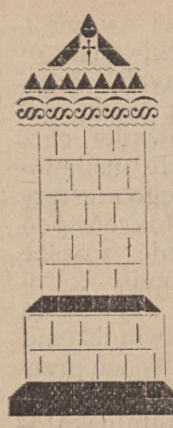

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt
w Olsztynie
przy ulicy
Olsztynkowéj
(Hohensteinerstr.)
poleca
wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Tanio i dobrze

kupi każdy wszelkie gatunki **win i spirytuozów** z winiarni
F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Tamże otrzymać można w wielkim wyborze:

WINO CZERWONE	za butelkę 0,90	m.
WINO MOZELSKIE	za butelkę 0,80	m.
WINO REŃSKIE . .	za butelkę 1,00	m.
WINO WĘGIERSKIE	za butelkę 1,25	m.
PORTWEIN	za butelkę 1,50	m.
SAMOS AUSLESE . .	za butelkę 0,80	m.
SEKT NIEMIECKI .	za butelkę 2,00	m.
GROK-RUM	za butelkę 1,25	m.
KONIAK	za butelkę 1,25	m.

Cennik najobszerniejszy na życzenie przesyłam bezpłatnie.

Posiadłość

składającą się z 7 mórg roli w dobrej kulturze, stósująca się dla siodlarza mularza, albo też dla każdego innego zrzemieślnika za zaliczką 500—600 talarów, mam na sprzedaż w Szomwałdzie (p. Klaukendorf).

Hermann Kammer,
ogrodowy.

Polecam mój skład śledzi z połowu 1896, najlepszej dobroci i po nader niskich cenach:

crownbr. Ihlen za beczkę 22,50 mr.
unbr. Matjes za beczkę 22,50 mr.
Medium Fulls za beczkę 25,00 mr.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Wielka wyprzedaż towarów konkursowych.

N. GRAU,

Prosta ulica nr. 14.

CUKIER od **26** fen. za funt,
FARYNA « **25** « « «
MYDŁO « **16** « « «
RYŻ « **12** « « «
RYŻ MIELONY (Gries) **13** fen.
KAWA od **1** marki za funt.
NAFTA (petreola) od **12** fen. za ft.

Daléj polecam mój skład różnych LIKIERÓW, WINA, RUMU, KONIAKU, CYGAR, FAJEK KIJÓW, PORTMONETEK itd. po znacznie zniżonych cenach.

POJAZDY,

pięknie i trwale odrobione, tylko idące, sprzedaje po
tanich cenach
Bernard Gromelski,
mistrz kowalski,
OLSZTYN, ulica Wilhelmowska 4/5.

Fr. Sawitzki

mistrz stolarski i fabrykant trumien
Lipsztacka ulica nr. 11

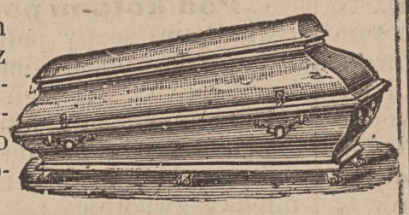

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboższczyków.

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya
Franciszka Vonberg'a
w Wartemborku

Z powodu zwinięcia interesu mego w krótkim czasie, polecam Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy mój bogato zaopatrzony skład

tow. kolonialnych,

likieru, rumu, koniaku

i CYGAR wyborowych

po bardzo zniżonych cenach.

Zarówno mój bogato zaopatrzony

skład szkła do okien

sprzedaję po bardzo przystępnych cenach.

Z szacunkiem

Wilhelm Lewin,

dawniej F. W. Hermenau,
ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstrasse) nr 46.

PARCELACYA.

200 mórg ziemi w obwodzie gminnym Biskupiec ma być w krótkim czasie rozparcelowane. Kupcom na parcele dostarczy się na pobudowanie budynków cegłę po jak najtańszej cenie i bezpłatnie dowiezie. Zarówno pierwszy raz uprawi się ziemię podług życzenia do siewu. Bliższych wiadomości udzieli

Dobro Lipowo pod Biskupcem.

Szczawnica,

zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczno-żentyczny i kefirowy w Galicyi, w pobliżu brzegów Dunajca. Zakład zdrojowy znajduje się w dolinie otoczonéj wyniosłemi górami, wstrzymującemi działanie wiatrów, powietrze czyste, orzeźwiające, podobne do powietrza okolic podalpejskich, zalecanych na miejsce pobytu dla osób osłabionych.

Woda szczawnicka zalecaną bywa ze skutkiem pomyślnym w chorobach: narzędzi oddychania, trawienia, dróg moczowych, narzędzi płciowych, zboczeń odżywania, chorobach nerwowych itd. itd.

Gości kąpielowych jest dotąd 2500.

Wszelkie interesa na miejscu załatwia Zarząd zdrojowy, gdzie się należy udawać z zamówieniem mieszkania, adresując listy: »Do Zarządu Zakładu zdrojowego górnego przez Stary Sącz w Szczawnicy, na ręce W. Feliksa Wiśniewskiego«, albo »Do Zarządu Zakładu kąpielowego na Miedziusiu w Szczawnicy, na ręce W. Dra Kołączkowskiego«.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj"
poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

TAPETY,

tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca
G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Kto ma dobrze wyuczonego **psa pasterskiego,** niech się zgłosi do mnie, gdyż chciałbym takowy kupić.
Jan Dreng
w Zofinach (Sophienhof)

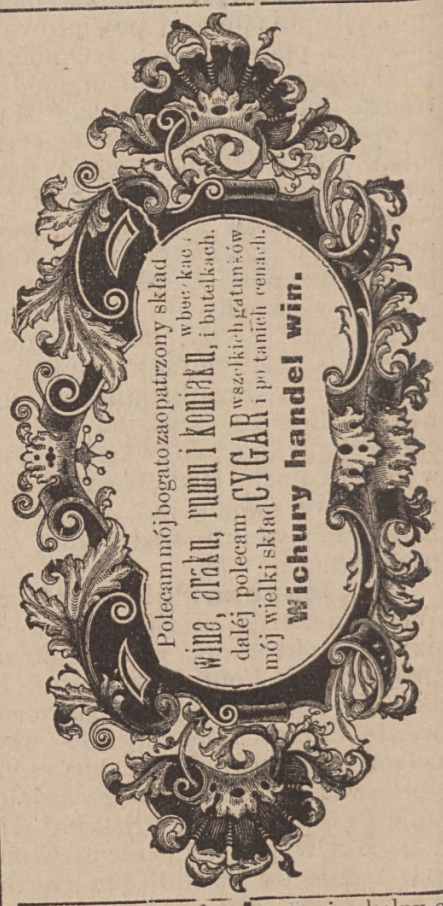

Mam na sprzedaż **dom** mieszkalny o trzech pokojach z dwiema komorami, otoczony ogrodem owocowym prawie w środku wsi. Do tego należy się stajnia. Wszysko w dobrym stanie i pod dachówką. Dom ten nadaje się do urządzenia kupiectwa.

Edward Jackowski
w Szomwałdzie, stacya pocztowa Klewki.

---

4 szachtmistrze i 100 tęgich robotników znajdą dłuższe zatrudnienie przy budowie szosy z Lipowegodworu do Ranty, powiat lecki, stacya Wittmünden kolej południowa. Płaca dzienna 2 marki. Zgłoszenia przyjmuje

Barczyński
przedsiębiorca budowli
w Przystani pod Trygortem
(Przistanien bei Thiergarten Kreis Angerburg Ostpr.)

Baczność panowie gospodarze!

Następujące środki powinien każdy gospodarz, który się chce uchronić od strat, posiadać w domu:

Srodek przeciw zołzom i influencyi u koni, przeciw kolkom, robakom i brak apetytu, przeciw odęciu bydła, zatrzymaniu mleka.

Cena każdego środka 50 fen.

Dalej polecam **pewny środek przeciw czerwonce, środek na tasiemca, proszek mleczny** itd.

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Kazimierz Kłodziński w Olsztynie. — Drukiem i nakładem Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)